Teksty Drugie 2008, 1-2, s. 9-18

Pismo i głos: historia i literatura.

Dariusz Śnieżko

http://rcin.org.pl

Dariusz ŚNIEŻKO

Pismo i głos: historia i literatura

Zacznę od oczywistości: zaproponowany przez organizatorów konferencji tytuł mojego wystąpienia[1] nie odzwierciedla jakiejkolwiek teoretycznie prawomocnej proporcji pomiędzy pojęciami, które się nań składają. Pismo nie ma się do głosu tak, jak historia do literatury; pismo nie ma się do historii tak, jak głos do literatury; nie jest więc tak, żeby historia odróżniała się od literatury swoim grafemicznym nacechowaniem, a literatura zyskiwała tożsamość w odniesieniu do pierwotnej oralności. Co więcej, wedle potocznego rozeznania, oba rodzaje humanistycznej aktywności są ustanowione przez pismo, choć zależność ta za każdym razem nieco inaczej bywa uzasadniana.

Społeczeństwa historyczne to – powiada się – wspólnoty piśmienne; „tam, gdzie pojawia się wystarczająca liczba świadectw pisemnych, badacz prehistorii ustępuje miejsca historykowi"[2], a historyczność pojmuje się wówczas dwojako. Historia to, jak wiadomo, tyleż *res gestae*, co *rerum gestarum narratio*. Otóż historyczność najpierw była utożsamiana z powołaną przez pismo historiografią i z informacyjnymi usługami, jakie może ona świadczyć przyszłym pokoleniom – tak sprawę rozumiano w średniowieczu i wczesnej nowożytności. Celem historiografii, tego – etymologicznie rzecz biorąc – zapisu z badań, miało być jednak nie tyle rekonstruowanie własnej przeszłości, ile – przede wszystkim – piśmienne utrwalenie bieżących wypadków z myślą o przyszłych czytelnikach i konsumentach tej wiedzy.

1 Niniejszy szkic jest nieznacznie poszerzoną wersją referatu wygłoszonego na XXXV Konferencji Teoretycznoliterackiej „Pisanie o historii jako czytanie literatury" (Darłowo, 20-23 września 2007).

2 J. Goody, I. Watt *Następstwa piśmienności*, „Communicare. Almanach antropologiczny" 2007 nr 2, s. 33.

http://rcin.org.pl

Takie założenie leży w każdym razie u podstaw tego elementarnego i ostentacyjnie piśmiennego gatunku historiograficznego, jakim jest rocznik, ale było ono aktualne także dla form o większej komponenecie narracyjnej. Społeczeństwo historyczne zatem to takie, które dzięki pismu potrafi przechować wiedzę o swoich dziejach, w odróżnieniu od wspólnot barbarzyńskich – „pamięć oralna bowiem rządzi się zasadą homeostazy, w której zapominanie jest równie ważne jako zapamiętywanie"[3]. Topika pisma jako przedłużenia, utrwalenia i rozpowszechnienia pamięci zdobiła liczne przedmowy do utworów dziejopisarskich, a w dziełach historyków zaalpejskich gościł inny jeszcze topos; głosił on, że czyny Greków i Rzymian zbladłyby wobec dokonań ludów barbarzyńskich, gdyby tylko dysponowały one pismem. A nie dysponowały nim, bo wyżej ceniły sobie (zdaniem tychże historyków) wojaczkę niż sztuki wyzwolone. W ten sposób niepiśmienność, utożsamiona z surową rycerską cnotą, pozwalała docenić ogładę cywilizacyjną, łagodząc zarazem, w tym właśnie trybie ujawnione, kompleksy kulturowej niższości.

Pouczającą anegdotę z dziejów konfrontacji pomiędzy kulturami pisma i głosu jest przypomniany przez Macieja z Miechowa epizod ze zbiorowego (i, zdaje się, nie całkiem dobrowolnego) chrztu Litwy:

> W czasie pierwszego nauczania nowej wiary zdarzyło się, że kiedy dominikanin magister Mikołaj Wazik, kaznodzieja królewski, mówił przez tłumacza zgromadzonym Żmudzinom o wierze, stworzeniu świata i upadku pierwszego człowieka Adama, jeden ze Żmudzinów, nie mogąc znieść słów kaznodziei, wyrwał się z takim powiedzeniem – najjaśniejszy królu, ten kapłan kłamie, kiedy mówi, że świat został stworzony, skoro sam jeszcze nie jest starym człowiekiem. Tymczasem są wśród nas ludzie dużo starsi od niego, przeszło stuletni, którzy nie pamiętają żadnego stworzenia i tylko mówią, że zawsze tak samo świeciły gwiazdy, księżyc i słońce. Król Władysław kazał milczeć temu Żmudzinowi i sam oznajmił, że magister Wazik wcale nie twierdził, iż stworzenie świata dokonało się za jego czasów, ale stało się to za zrządzeniem bożym dużo wcześniej, lat temu 6 tysięcy albo i więcej.[4]

Przykład ten mógłby uchodzić nie tylko za owocną antropologicznie relację o starciu pomiędzy niezróżnicowaniem ustnej pamięci i różnicującą historycznością pisma, ale także za jedną z realizacji zasady, w myśl której pismo, gdy się pojawia, nakazuje głosowi milczenie – tak jak Jagiełło nakazał je pyskatemu Żmudzinowi – w ten na przykład sposób, że działa ograniczająco lub paraliżująco na twórczość oralną[5].

W bardziej zaawansowanej wersji historyczność, wyłoniona z piśmienności jako z czegoś oczywistego, zakłada nie tylko przywilej magazynowania i kumulacji

---

3 Tamże, s. 36-37.

4 Maciej z Miechowa *Opis Sarmacji azjatyckiej i europejskiej (oraz tego co się w nich znajduje)*, wstęp H. Barycz, przekł. i kom. T. Bieńkowski, posł. W. Voisé, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, Wrocław 1972, s. 67.

5 W.J. Ong *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, przekł., wstęp J. Japola, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1992, s. 89-90.

http://rcin.org.pl

danych, ale także aktywne do nich odniesienie. W tym sensie historyczność jest bliskoznaczna z historyzmem w tradycyjnym rozumieniu, czyli przeświadczeniem (formułowanym przez wczesnych dziejopisów i teoretyków chrześcijańskich, ale i pogańskich, na przykład Florusa), że wiedza o przeszłości jest zarazem wprowadzeniem do reguł metahistorii, wtajemniczeniem w porządek wobec historii transcendentny[6]. Społeczeństwo historyczne w tym rozumieniu jest świadome własnej przeszłości, buduje swoją tożsamość historyczną w polu napięć pomiędzy identyfikacją i różnicą. A tę dialektykę, jak wiadomo, umożliwia i uruchamia właśnie pismo.

Podobnie jak historiografia, tak i literatura, czyli łacińskie *bonae litterae*, etymologicznie uzależniona jest od pisma w stopniu wystarczająco oczywistym, by wszelkie przedpiśmienne czy niepiśmienne wersje sztuki słowa umieszczać na paradoksalnych obrzeżach terminologii, bo takie określenia, jak literatura ustna, czy literatura oralna to przecież jawne oksymorony, zdaniem Waltera J. Onga – monstrualne i niedorzeczne[7]. Nie ma potrzeby zatrzymywać się dłużej nad piśmiennością jako historycznością samej literatury, głos nie zna bowiem innych wersji niż wersje aktualne, innych reguł niż właśnie obowiązujące, nie potrafi też utrwalić minionych znaczeń słów ani – w szerszej skali – martwych języków; nie jest również w stanie wytworzyć ogólnego grafolektu, zwanego literackim. Nie jest on bowiem możliwy bez liter.

Wreszcie, sama opozycja piśmienności i oralności zakłada rodzaj epistemologicznej fikcji, ponieważ opozycja ta mogła zostać ustanowiona wyłącznie na gruncie kultury cyrograficznej. To pismo odkryło fenomen oralności, ono jest obserwatorem głosu, a ta konstruktywistyczna metafora o tyle jest tu przydatna, o ile konotuje niezbędny lekturze zmysł wzroku. Każda wspólnota pierwotnie oralna zmienia się pod wpływem kontaktu z cywilizacją piśmienną. Nie ma więc teoretycznej możliwości przeskoku przez Leśmianowski mur, poza którym śpiewał głos – i nic nie było oprócz głosu. Na „metafizyczność" opozycji głosu i pisma wskazywał Michel de Certeau. Jej człony, zdaniem badacza, zostały podniesione do rangi kategorii ogólnych kosztem oderwania od historycznego kontekstu, który je ukształtował. Nie ma też między nimi wspólnej skali, ponieważ jedno pojęcie ustawia drugie w pozycji inercji i „ślepego oporu"[8]. Biała kartka – dowodzi de Certeau – umożliwiła wyodrębnienie się kartezjańskiego podmiotu, a dzieje pisma są zarazem dziejami władzy i panowania.

Perspektywa diachroniczna po swojemu zaciera wyrazistość opozycji pomiędzy fonemicznością i grafemicznością, ponieważ drugie nigdy nie wyparło całkowicie

6 Por. C.S. Lewis *Odrzucony obraz. Wprowadzenie do literatury średniowiecznej i renesansowej*, przeł. W. Ostrowski, Znak, Kraków 1995, s. 171.

7 Zob. W.J. Ong, *Oralność i piśmienność*, s. 31-37.

8 M. de Certeau *Ekonomia piśmienna*, w: *Teorie literatury XX wieku. Antologia*, red. A. Burzyńska, M.P. Markowski, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 2006, s. 605.

http://rcin.org.pl

pierwszego, a przejścia pomiędzy nimi mają charakter procesualny. Mowa tu zatem raczej, wskazuje Andrzej Mencwel, o zmianach dominant[9], o dynamice ekspansji i oporu. Niektóre kultury (jak hebrajska, buddyjska, wedyjska) nawet po instauracji pisma nadal utrwalały swój kanon pamięciowo[10], a potrzeba wiedzieć, że nawet według danych z drugiej połowy dwudziestego stulecia tylko siedemdziesiąt osiem języków, na około trzy tysiące znanych, wytwarzało literaturę, a w skali historycznej, czyli wliczając języki martwe i zaginione, byłoby ich raptem sto sześć[11]. Podobnie zatem – pisze Brian Stock – jak nie ma już mowy o oralności nieodniesionej do tekstualności, tak też nie istnieje tekstualność pozbawiona odniesień do komunikacji ustnej[12]. Z drugiej jednak strony właśnie to długie, urozmaicone i nacechowane przez niemały czas ostrą rywalizacją współistnienie głosu i pisma, współistnienie na warunkach pisma, pozwoliło temu ostatniemu wykształcić antropologiczne narzędzia do badania pierwszego.

Jak wiemy, i literatura, i historiografia naszego kręgu kulturowego legitymują się ustną prehistorią – o tyle wspólną, o ile początki te były mitologiczne i epickie, co przy okazji znaczy – wierszowane. Wśród plemion germańskich – informował Tacyt – starodawne pieśni były jedynym nośnikiem zbiorowej pamięci[13]. Nigdy też drogi obydwu całkowicie się nie rozeszły. Jeśli wziąć pod uwagę tylko kryterium wiersza, który w swoich tradycyjnych postaciach numerycznych mógł obywać się bez liter przez wiele stuleci, to okazuje się, że o literaturze można powiedzieć to samo co o dziecku, które z wierszykami radzi sobie znacznie wcześniej niż ze sztuką układania prozy – tę opanowuje dopiero po zapoznaniu się z pismem. Nie inaczej z początkami literatur europejskich – były one wierszowane i ustne. Gatunki prozatorskie nie tylko pojawiły się później (w Grecji na początku wojny peloponeskiej[14]), ale i długo uchodziły za podrzędne.

W przypadku historiografii sprawa wygląda nieco inaczej. Herodot i Tukidydes dysponowali świetną prozą, co prawda – jak w przypadku wszystkich starożytnych utworów słownych – przeznaczoną do głośnej recytacji, ale też ich czas przypadł na okres ugruntowywania się piśmienności w miejskiej cywilizacji greckiej: „Do-

9 A. Mencwel *Wyobraźnia antropologiczna. Próby i studia*, Wydawnictwa UW, Warszawa 2006, s. 62-63

10 S. Vincenz *Mała Itaka*, w: *Antropologia kultury*, oprac. G. Godlewski, L. Kolankiewicz, A. Mencwel, P. Rodak, wstęp i red. A. Mencwel, Wydawnictwa UW, Warszawa 2005, s. 427.

11 W.J. Ong *Oralność i piśmienność*, s. 27.

12 B. Stock *Listening for the Text. On the Uses of the Past*, Johns Hopkins University Press, Baltimore–London 1990, s. 4.

13 Szerzej na temat roli, jaką pełniły recytowane przekazy w społecznościach barbarzyńskich zob. K. Modzelewski *Barbarzyńska Europa*, Iskry, Warszawa 2004, s. 59-66.

14 H.A. Innis *Nachylenie komunikacyjne*, „Communicare. Almanach antropologiczny" 2007 nr 2, s. 18.

http://rcin.org.pl

piero rozwój polityczny greckiej polis – pisał Jerzy Topolski – dał impuls do przejścia od mitu i tradycji ustnej do literatury historycznej"[15]. Jednakowoż w ciągu następnych stuleci historiografia nadal powiązana było z kontekstem praktyk oralnych, niekoniecznie wypierając się swojej ustnej genezy: spośród staropolskich autorów właśnie o pieśni jako pierwotnej, kolektywnej formie historycznej wspominali tacy autorzy jak Maciej Stryjkowski, Andrzej Wargocki czy Wojciech Dębołęcki[16]. Bardziej systematyczne ujęcie wyróżniłoby, jak przypuszczam, co najmniej pięć aspektów tego kontekstu: metodologiczny, konceptualny, pragmatyczny, genologiczny i komunikacyjny.

Aspekt metodologiczny wskazuje na dominującą (choć ze zmiennym nasileniem) rolę przekazów ustnych i autorytatywnych naocznych świadectw, uchyloną dopiero przez filologię humanistyczną, ruch reformacyjny i tzw. szkołę erudycyjną w rezultacie procesu, który można by nazwać drogą od przekazu do źródła[17]. Był to jednak proces postępujący nie tylko stopniowo, ale i w różnym tempie, uzależnionym między innymi od obiegu piśmiennictwa historiograficznego. Warto przypomnieć, że dowodowa wartość świadectwa *ex visione* bywała przedmiotem sowizdrzalskich kpin i parodii[18], które zarazem dokumentują długie trwanie tej historiograficznej epistemologii. W wypowiedziach dziejopisarzy i kaznodziejów średniowiecznych pismo bywało traktowane jako – mówiąc w skrócie – alegoria żywej mowy i echa tej tradycji, przeznaczającej dla pisma rolę niedoskonałej wizualizacji głosu, rozbrzmiewały nadal w erze Gutenberga; co więcej, rozbrzmiewały (paradoksalnie) tym głośniej, w im większej liczbie egzemplarzy były drukowane.

Aspekt konceptualny odnosi dziejopisarskie problematyzacje dziejów do tradycji plemiennych i mitologicznych. W grę wchodzą aktualne przynajmniej do XVII wieku (ale pojawiające się także w stuleciu następnym) ujęcia holistyczne, realizujące się w paru odmianach analogii mikro- i makrokosmosu, jak periodyzacje według wieków od złotego do żelaznego, według sześciu wieków od dzieciństwa do starości, według czterech monarchii, siedmiu dni tworzenia czy czterech pór roku – wszystkie te metafory są źródłowo oralne o tyle przynajmniej, o ile mają charakter cykliczny i regresywny, a więc właściwy dla myślenia mitycznego, podczas gdy idee postępu i czasu liniowego uzależnione są bezpośrednio od pisma i właściwej mu metaforyki[19]. W tej samej plemiennej, przedpiśmiennej tradycji uzasadnienie znajduje rola, jaką w dawnej refleksji o historii zajmowała genealo-

15 J. Topolski *Metodologia historii*, PWN, Warszawa 1984, s. 55.

16 Zob. też Ph. Aries *Czas historii*, przeł. B. Szwarcman-Czarnota, Marabut–Volumen, Gdańsk–Warszawa 1996, s. 128.

17 Zob. K. Pomian *Historia między retoryką a teologią*, w: tegoż *Przeszłość jako przedmiot wiedzy*, Fundacja Aletheia, Warszawa 1992.

18 Zob. H. Dziechcińska *Oglądanie i słuchanie w kulturze dawnej Polski*, PWN, Warszawa 1987, s. 109-110.

19 Zob. M. De Certau *Ekonomia piśmienna*, s. 605-606; J. Lohisse *Przyszłość kultury zinformatyzowanej*, w: *Antropologia słowa*, s. 660.

http://rcin.org.pl

gia i dynastyczny porządek czasu, a także metody objaśniania zjawisk poprzez ich genezę[20].

Aspekt pragmatyczny wskazuje na teraźniejszy – z punktu widzenia dziejopisa – wymiar przedstawianych zdarzeń i ich, zwłaszcza moralistyczną, przydatność. On też dominuje w przedmowach, jak też interpretacjach doraźnie formułowanych przez dawnych autorów, przedstawiających wypadki dziejowe przede wszystkim jako sekwencję pouczających egzemplów. Dopóki historiografia uważana była za gałąź literatury i retoryki, dopóty dzieliła z nimi postulat moralistyczny i wychowawczy.

Aspekt genologiczny przypomina, po pierwsze, o długim trwaniu form wersyfikacyjnych: począwszy od inkrustacji poetyckich, jakie znamy choćby z dzieł Grzegorza z Tours, Kosmasa, Galla, Wincentego, Stryjkowskiego, a skończywszy na wersyfikowaniu całych lub w przeważającej części opracowań historycznych, jak to miało miejsce zarówno w przypadku średniowiecznej kroniki uniwersalnej Gotfryda z Viterbo, jak i wydanej w 1859 roku sześciusetstronicowej wersyfikowanej historii Polski Wincentego Kraińskiego. Wiąże się z tym, po drugie, retoryczne wyposażenie narracji historiograficznej w techniki szczególnie eksponujące kontekst oralny, jak formularność stylu, *ars dictandi*, fikcyjne mowy, facecje i anegdoty. A należałoby tu jeszcze uwzględnić takie formy podawcze, jak stosunkowo rzadki, ale przecież u Mistrza Wincentego obecny dialog czy układ według pytań i odpowiedzi, patronujący osiemnastowiecznym podręcznikom do historii powszechnej. Po trzecie – nadal mowa o aspekcie genologicznym – właściwie już od Herodota piśmiennictwo historyczne było terenem rywalizacji dwóch modeli gatunkowych: kancelaryjnego wzorca piśmiennej listy, czyli rocznika, i konotującej ustność *historyi*, czyli opowieści. Pod względem układu porządek chronologiczny przeciwstawia się tu porządkowi fabularnemu; pod względem spójności enumeracyjna koherencja idzie o lepsze z narracyjną kohezją; pod względem poznawczym informacja kłóci się ze zrozumieniem, bowiem – jak wiadomo – te dwie wartości pozostają w odwrotnej proporcji.

Aspekt, który – dopóki ktoś nie podpowie lepszego określenia – nazywam komunikacyjnym odnosi się do zewnętrznych wobec tekstu czynności nadawczych i odbiorczych. Efektywność średniowiecznej *artis dictandi* była na bieżąco kontrolowana przez ucho autora, głośno podającego tekst skrybie, bo właśnie sekretarzom i kopistom powierzona była żmudna mechanika pisma, tego – jak się paradoksalnie Gall Anonim wyraził – „głosu martwych liter". Stąd jednotorowość narracji, powtórzenia spowodowane zapomnieniem tego, że daną informację raz już się podało (przytrafiało się tak jeszcze historykowi – humaniście Eneaszowi Sylwiuszowi Piccolominiemu), czy nawet korektury przeprowadzane nie w miejscu tego wymagającym, lecz w tym, w którym ich potrzebę uświadomił sobie autor, dyktujący tekst – ponieważ narracji uzależnionej od głosu nie sposób redagować tak, jak utworu piśmiennego. Również słuchacz, w odróżnieniu od czytelnika,

20 G.M. Spiegel *Genealogy. Form and Function in Medieval Historical Narrative*, „History and Theory" 1983 nr 1.

http://rcin.org.pl

nie mógł się cofnąć o parę kart w lekturze, by cokolwiek sprawdzić czy lepiej ugruntować w pamięci[21]. W ten sposób okoliczności komunikacyjne nazwane tu zewnętrznymi w gruncie rzeczy wpływały modelująco na kompozycję dzieł zasadniczo oralnych, roboczo tylko utrwalonych w formie piśmiennej partytury, ten również aspekt rozstrzyga – rzecz jasna – o pozostałych czterech. Wprawdzie druk decydująco przyśpieszył zwycięską ekspansję pisma na terytoriach literatury i historiografii[22], a szesnasty wiek można uznać za ostatni widowiskowy epizod ścierania się dwóch formacji również w obrębie pojedynczych tekstów (o czym szerzej mówić nie ma tu miejsca), to głęboka interioryzacja pisma wymagała czasu i nie wszędzie przebiegała w tym samym tempie: jeszcze w dziewiętnastym wieku utrzymywała się praktyka głośnego odczytywania większości tekstów[23].

Wydaje się zarazem rzeczą jasną, że każdy z wymienionych aspektów tradycji oralnej znalazłby swoją kontrwersję w zwycięskiej tradycji piśmiennej: ranga żywej pamięci i naocznego świadectwa uległa powadze krytycznie opracowanego dokumentu; sama idea przeszłości jako obcego świata nie byłaby możliwa bez aleksandryjskiego wynalazku, czyli idei tekstu utrwalonego; wiersz przez teoretyków średniowiecznych bywał uważany za formę kłamliwą i perwersyjną. Z punktu widzenia dziejopisarstwa odnajdującego swą w tożsamość w konflikcie z literaturą, tradycja poetycka, a więc i oralna, bywała utożsamiana ze wszystkim, czym historiografia być nie chciała: zmyśleniami, baśniami, fantazjami. Opozycja poetyckiego *mythosu* i historycznego *logosu* nie jest opisowa, lecz właśnie historyczna, lokalizowana w różnych wersjach i fazach świadomości metodologicznej dziejopisarstwa, poczynając od stanowczo odróżniających od poezji własną robotę greckich logografów – Tukidydesa, Liwiusza czy Lukiana z Samosat. Tradycję tę zabarwiła nowym kolorem patrystyczna niechęć wobec kreacyjnych energii języka, dlatego też w średniowieczu proza bywała wiązana z prawdą a poezja z kłamstwem[24]. Poeci plotą jak baby – wyraził się staropolski kronikarz – a określenie to uwydatnia właśnie konotacje fonemiczne. Gdy przytaczany już Miechowita polemizował z Eneaszem Sylwiuszem Piccolominim, to zaznaczał, że Włoch jest poetą – jakiż więc z niego historyk? Retoryka – przynajmniej w niektórych deklaracjach – także uchodziła za zwodniczą manipulację, a odżegnywanie się od niej stało się niczym innym, jak retorycznym toposem; przeciwko fikcyjnym mowom wypowiadał się już Polibiusz, ustna genealogia przekształciła się w heraldykę, a ta nie może się obyć bez nadań i przywilejów; morały w dziele historycznym szesnasty wiek uważał niekiedy za zbędny balast (tak nasz metodolog Stanisław Iłowski); wreszcie – ikonografia renesansowa chętnie przedstawiała autorów, także historyków, we własnych pracowniach: nie dyktu-

21 Zob. P. Zumthor *Właściwości tekstu oralnego*, w: *Antropologia słowa*, s. 211.

22 Zob. E.L. Eisenstein *Rewolucja Gutenberga*, przeł. H. Hollender, Pruszyński i S-ka, Warszawa 2004.

23 W.J. Ong *Oralność i piśmienność*, s. 158.

24 G.M. Spiegel *Romancing the Past. The Rise of Vernacular Prose Historiography in Thirteenth-Century France*, University of California Press, Berkeley 1993, s. 57-60.

http://rcin.org.pl

jących, lecz własnoręcznie zaczerniających papier. Również w tej epoce zaczęto wyraźniej rozróżniać pomiędzy utworami przynoszącymi wiedzę (te były już skierowane do cichej lektury wzrokowej) i dostarczającymi szeroko rozumianej rozrywki (przeznaczonymi do tradycyjnego odczytania na głos[25]).

Pośród przypomnianych tu pokrótce węzłowych punktów sporu pomiędzy dwiema formacjami komunikacyjnymi, sporu rozstrzygniętego dawno, ale – być może – nieostatecznie, niektóre utraciły aktualność, inne owocnie pobudzają refleksję metodologiczną, wpływając zarazem na praktyki dyskursywne. Wydaje się, że w dzisiejszej dobie, intensywnie problematyzującej kategorie doświadczenia, pamięci i świadectwa, byłyby to przede wszystkim te konteksty, które opozycję pismo–głos oświetlają jako dychotomię etyczną.

Wątek refleksji etycznej i moralnej (co prawda zorganizowanej wokół zupełnie odmiennych centrów problemowych) przewija się właściwie od początku europejskiej dyskusji nad zaletami i wadami pisma. Po pierwsze, kwestionowano jego przydatność wychowawczą. Pismo – powiadał Platon – jest techniką, której nie można traktować serio; jest ona obca istocie człowieka, bo przychodzi do niego z zewnątrz. Tylko głos mistrza potrafi przekazać mądrość duszy ucznia, który „natęża w sobie całą moc ducha wraz z tym, który jest mu przewodnikiem, i nie zwalnia napięcia, zanim nie osiągnie swego celu we wszystkim, lub też nie stanie się zdolnym, by samego siebie, już bez przewodnika, wieść zdołał drogą właściwą"[26]. Takie stanowisko podzieliłaby większość dawnych autorów parenetycznych, którzy nawet jeśli z dobrodziejstw pisma szeroko korzystali, to jakby podejrzliwie i z konieczności. Mikołaj Rej, niezmordowany użytkownik pisma, nazywał je przecież „zdechłą skórą", a jego utwory świetnie reprezentują staropolską kulturę dysputacyjną[27], głęboko zanurzoną w tradycji oralnej.

Z dzisiejszego punktu widzenia ciekawsze, że zewnętrzność pisma, przeciwstawiona przez Platona wewnętrzności głosu, prowadzi z jednej strony do zagadnień prawdy i bezstronności, z drugiej zaś do problemu autentyczności i doświadczenia. Jak wskazuje konstruktywista Siegfried Schmidt, kultury oralne nie odróżniają wiedzy od doświadczenia: „Dopiero spowodowane przez pismo oddzielenie wiedzącego od wiedzianego (nauka) umożliwia obiektywność i depersonalizację prawdy"[28]. Z drugiej jednak strony, pismo, najwyżej cenione w kulturach zasad-

25 L. Ślękowa *Formy przekazu a formy odbioru poezji w czasach Renesansu i Baroku*, w: *Wiedza o literaturze i edukacja. Księga referatów Zjazdu Polonistów Warszawa 1995*, red. T. Michałowska, Z. Goliński, Z. Jarosiński, Wydawnictwo IBL PAN, Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza, Warszawa 1996.

26 Platon *VII List*, w: Platon *Listy*, przekł., wstęp, kom. i skorowidz M. Maykowska, red., uzup., przedm. M. Pąkcińska, PWN, Warszawa 1987, s. 49.

27 Zob. J. Ziomek *Mikołaja Reja „Krótka rozprawa" i „Kupiec". Problemy dialogu i dramatu*, w: *Mikołaj Rej w czterechsetlecie śmierci*, red. T. Bieńkowski, J. Pelc, K. Pisarkowa, Wrocław 1971.

28 S.J. Schmidt *Język, pismo, rzecz i prawda*, w: *Konstruktywizm w badaniach literackich. Antologia*, red. E. Kuźma, A. Skrendo, J. Madejski, Universitas, Kraków 2006, s. 234, 236.

http://rcin.org.pl

niczo oralnych (jak kultura wczesnego średniowiecza[29]), z czasem podlegało naturalnej inflacji: „tak rozum z cicha, a głupstwo z hukiem / wychodzi drukiem" – uskarżał się Ignacy Krasicki, a w utopijnej powieści Jonathana Swifta doskonałe społeczeństwo nie umie czytać ani pisać, dysponując jedynie ustnymi podaniami[30]. Ponadto, o ile kłamliwą wypowiedź można odwołać lub nawet – jak w staropolskich trybunałach – odszczekać, o tyle fałsz piśmienny, zwłaszcza poligraficznie rozmnożony, może być usunięty jedynie wraz z materialnym nośnikiem, czyli spalony na stosie lub oddany na przemiał[31]. Papier – podpowiada frazeologia – jest cierpliwy, są natomiast słowa, które (jak czasem mawiamy) nie przejdą nam przez gardło. Ciało, które mowa demaskuje, aparat artykulacji, który stawia opór, są pierwotnymi, można by rzec, gwarantami autentyczności, pozwalając zarazem doświadczyć jej w akcie głośnej lektury, i o takie czytanie dopominają się tacy poeci, jak Aleksander Wat, który rozróżniał pomiędzy estetycznym czytaniem wzrokowym i etycznym czytaniem głośnym.

Weszliśmy w epokę rewaloryzacji głosu (nawet późny Derrida przeszedł na jego stronę[32]), podejrzliwą wobec opartych na kryterium oka rządów rozumu[33]. Dotyczy to także historiografii, zwłaszcza, jak ją nazywa Ewa Domańska, historiografii niekonwencjonalnej, upominającej się o pamięć, o świadectwa subiektywne i emocjonalne, o przekazy ustne (relacje, wywiady, protokoły) i równoprawność mitu, a także stosującej niestandardowe, multimedialne, „zimne" (jak powiedziałby McLuhan) środki przekazu, fikcyjne dialogi, a nawet wiersze własnego wyrobu[34]. Jednak nawet w erze rehabilitacji głosu nie mogę mówić dłużej niż dwadzieścia minut. Kończę więc, sięgając do początku, ale słowami Mirona Białoszewskiego:

> Zaczęło się wszystko od mówienia, a nie od pisania. [...] I dziś niektórzy uważają jeszcze, że to, co napisane, to prawdziwe. Nawet w gazecie. Ale to dlatego (tamta wiara w ów oryginał), że pisania było malutko. Co pisane, było święte, bo samo pisanie było święte, ze swojej rzadkości. Czytanie też. No, i co z tego urosło.[35]

---

29 B. Stock *Listening for the Text*, s. 2.

30 J. Swift *Podróże do wielu odległych narodów świata. W czterech częściach, przez Lemuela Gullivera, początkowo lekarza okrętowego, a następnie kapitana licznych okrętów*, przeł. M. Słomczyński, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1979, s. 292.

31 W.J. Ong *Oralność i piśmienność*, s. 114.

32 M.P. Markowski *Efekt inskrypcji. Jacques Derrida i literatura*, Homini, Bydgoszcz 1997, s. 363.

33 Zob. E. Domańska *Mikrohistorie*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1999, s. 19-20, 35, 61.

34 Zob. E. Domańska *Historie niekonwencjonalne. Refleksja o przeszłości w nowej humanistyce*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2006.

35 M. Białoszewski *Mówienie o pisaniu*, w: *Antropologia słowa*, s. 435.

http://rcin.org.pl

Abstract

Dariusz ŚNIEŻKO
University of Szczecin

The Writing and the Voice: History and Literature

The essay deals with associations between historiography and literature (particularly, historiography and literature of early ages) in the context of changeable relations between the voice and the writing (as well as printing), understood as consecutive communicative dominants. The initial section reminds one of the interrelations between literacy, on the one hand, and historicity and literariness, on the other; subsequently, the voice vs. writing antinomy is subject to problematisation. The following sections discuss how historiography relates to the context of oral practices in its methodological, conceptual, pragmatic, genological, and communicative aspects; the contrary strivings (which tend to be the winning ones) are discussed as well. In conclusion, the new significance of the 'voice vs. writing' opposition was highlighted, against the background of modern ethical afterthought.

http://rcin.org.pl